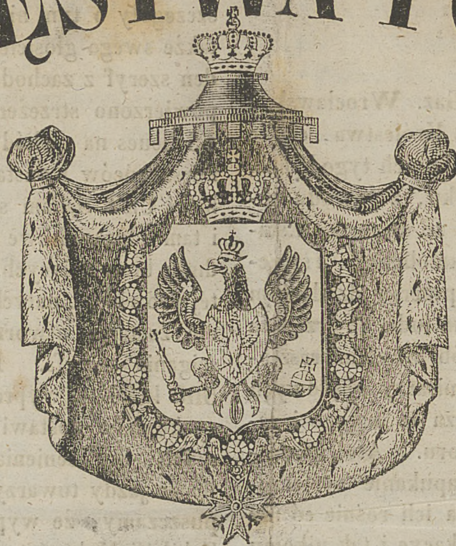
№. 283. w Srodę dnia 3. Grudnia 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

Poznań, dnia 3. Grudnia.

(Zima i Robotnicy.) — Gdy nadchodziła pora żniw zwracaliśmy uwagę publiczności na sposób obchodzenia wieńca, by z jednéj strony nie uchybić starodawnym zwyczajom, z drugiéj nie łamać przysięgi wstrzymującéj dzisiejsze pokolenie ludu od zażywania gorzałki. I ucieszyliśmy się bardzo, gdy z różnych stron doszły nas wiadomości o zastósowaniu szczęśliwém rad, któreśmy w téj mierze dali. Szczęśliwsi daleko bylibyśmy atoli, gdyby głos niniejszy, który obracamy z okazyi nadchodzącéj zimy, do reprezentantów przyszłego sejmu trafić zdołał, gdyby wywołał choć w części onę szlachetność obywatelską, która nas oddawna tak chlubnie odznacza.

Już w poprzedzających arkuszach pisma naszego nadmieniliśmy o tém, że chwiejne są stosunki administracyjne każdego państwa, które wyłącznie opiera się na téj błędnéj zasadzie ekonomii narodowéj: iż wszystko do agraryjnych i cerealnych okoliczności kraju stosuje. W naszym kraju rólnictwem głównie kwitnącym, jeszczeby zasada ta jakkolwiek mogła być zastósowaną, z pewnym pozorem słuszności; — jakoż w dawnych czasach szlacheckich rzeczywiście wykonywano ją u nas z całą energią, choć na koszt wolności włościańskiéj.

W innych krajach, wielkiemi i ludnemi miastami nasiadłych, górzystych lub ziemią nieurodzajną pokrytych, zasada ta nie da się żadną miarą zastósować. A i w naszym kraju, w jego dzisiejszych stosunkach już ona mocy mieć nie może, kiedy się i ludność wzmogła i zatrudnienia jéj uromaiciły bez końca.

Trzeba zatém zmienić, jak wszędzie tak i u nas, zwykły sposób widzenia stosunków ekonomicznych; trzeba odmienić zasadę nie dającą się dziś już w całéj sile wyłączności dawnéj utrzymać. Przyrosła bowiem, iż tak powiem, w zarządzie ekonomiczném stosunków państwa, druga noga, na któréj oprzeć się dziś potrzeba. Mówimy tu o stosunkach przemysłowo-rzemieślniczych, a u nas o najemnikach. Nie zostawiać ich na łasce przedsiębierców w stosunku li prywatnym, uorganizować ich byt jako integralną część państwa, dać im dostateczne zatrudnienie i to jakkolwiek przynajmniéj słusznie wynagradzać, — to wszystko tém większą zdaje się być potrzebą, im silniejsze są ku temu powody w nieurodzaju, tego roku bardzo dotkliwym, i w ruchach politycznych coraz obszerniéj i burzliwiéj się objawiających.

Ale ni prywatny człowiek, ni stowarzyszenie prywatne nic tu stanowczego nie zdziałają, nie zaradzą ostatecznie złemu. Tu trzeba działać organicznie i z góry, od samego państwa, — a spowodować je do tego kroku jedynie zdołają zgromadzone stany.

Dostojni reprezentanci kraju winni sumiennie i głęboko zastanowić się nad tąż gałęzią życia narodowego i nad klassą ludności, która jakby bez wszelkiéj politycznéj zostawiona dotąd opieki, sama ją sobie poczyna wyrabiać; powinni społem podać do władzy swoje światło w téj mierze propozycye, a wtenczas wątpić nie można, że i państwo będzie w końcu musiało chwycić się innéj w zasadach ekonomicznych drogi. — Trzy są siły, które koniecznie być powinny ze sobą w harmonii, jeźli pomyślnym bytem kraj się ma cieszyć. Jest to siła natury, siła kapitału i siła robotników. Dwie pierwsze martwe są bez należytéj organizacyi siły trzeciéj, która obiema pierwszemi włada. — W jakimże stanie znajduje się dziś harmonia tychże sił kardynalnych, tak potrzebnych pomyślności? Nieurodzaj i brak kapitałów wszakże nas dziś dręczą; a stan najemników i robotników czyż jest tak postawiony, iżby spokojnie patrzył, na zawód sił przyrody, lub na zawód w spekulacyach pieniężnych? — Nieurodzaj tegoroczy rzucił światło na cały ten stosunek, jak na nieznaną krainę, któréj opuszczenie zgrozą przejmuje! — Do nieurodzaju przybywa właśnie jeszcze gnuśna zima, która jak owe kłosy faraonowe chłonie zwykle zapasy z trzech pór roku poprzednich zebrane; ona to jeszcze bardziéj pokaże, jak dalece czas nagli, aby uorganizowaniem właściwém siły roboczéj w narodzie zajęły się państwa co najrychléj; żeby dały dostatek roboty stałéj najemnikom, żeby się stosunkami komorników zajęły stanowczo; żeby wyniosły do godności politycznéj, tę massę ludności, która bez nich sama tejże godności ciągle dobijać się będzie; żeby już raz przecie na los przypadku przestały zdawać los klassy ludu, która jest najnieszczęśliwszą! —

BUELOW-KUMMEROW.

Obrazy polityczne państw Europejskich.

II. Austrya.

(Dokończenie.)

Równie niepewne są posiadłości Austryi we Włoszech. Królestwo Lambardzko-Weneckie, ostatnim traktatem do Cesarstwa Austryackiego przyderzone, jedynie mocnemi garnizonami utrzymane jest w posłuszeństwie. Piękny to kraj prawda i cudny; ale cóż potem, gdy Włoch nigdy do Niemca sympatyi mieć nie będzie. Od czasu Karola W., a zatem 1000 lat z okładem, kuszą się Niemcy o posiadłości we Włoszech, i zawsze je tylko siłą oręża utrzymują. Potokami krwi Niemieckiéj i milionami talarów Niemieckich okupywane już były Włochy; wszakże dzieje nadaremną podają w téj mierze naukę. Pan Buelow dowcipne daje porównanie (str. 165): „stosunek Włoch do Austryi — powiada — jest na podobieństwo podstarzałego męża, który młodziuchną i cudnie piękną panienkę pojął za żonę. Nigdy jéj miłości nie pozyska i tylko się kłopotu na stare lata nabawia.“

Zawiedziona Austrya od strony Słowiańskiéj i Włoskiéj, na niemieckich prowincyach: na Tyrolu, i na niższéj i wyższéj Austryi oprzećby się powinna. Ale i tu nie ma zaufania w narodzie, który do żadnéj, ani komunalnéj, ani stanowéj reprezentacyi nie jest dopuszczony. Dodajmy wpływ Redemptorystów i Ligoryanów, działający na osmucenie i ociemnienie narodu, a przekonamy się, że i tu są zbyt słabe moralne siły, aby stawić czoło możliwym wypadkom od południa lub od wschodu. — Obejrzymy nakoniec stosunek Austryi do Węgier

Dzisiejszy stan polityczny Węgier, przedstawiający walkę Magyarów i Sławian, ważne nader zajmuje stanowisko w polityce Europejskiéj i stanowi nie tylko o losie Austryi, która nad Węgrami panuje, ale i w całéj kwestyi oryientalnéj ważną odegrywa rolę. — Węgry obejmujące 12,000,000 mieszkańców, bitnego i dzielnego ludu, są czołem potęgi Austryackiéj. Ziemia Siedmiogrodzka z 2 milionami mieszk., do Węgier bezpośrednio się dołącza. Wszakże władza Austryi nad tą prowincyą nader ograniczona. Stanowi ona osobne królestwo pod berłem Cesarza, będącego oraz królem Węgierskim. Ferdynand I. w Austryi, zowie się w Węgrzech Ferdynandem V. Ustawa konstytucyjna wielkie narodowi nadaje wolności i szeroką władzę. Podczas wojny z Napoleonem Węgrzyni nie chcieli nawet dostawiać rekruta, i nie pozwolili, aby Cesarz, jako król Węgierski, mięszał się do téj wojny.

Węgry żadnych nie opłacają podatków i dochody Austryi, wynoszące 8 milionów Reńskich, składają same wolne miasta (jest ich 43), pod bezpośrednim zostające zarządem królewskim. Ponieważ Węgry oddzielone są granicami od innych krajów Austryackich, nałożone jest cło znaczne na produkta z Węgier wychodzące, aby tym sposobem niedobór podatków zastąpić.

Główne punkta ustawy konstytucyjnéj Węgier są następujące: Prawa polityczne służą pięciu stanom: duchowieństwu, magnatom, szlachcie, wolnym i mieszczanom. Ciało prawodawcze podzielone na dwie izby. Izba deputowanych, zwana stołem stanów, składa się z wysłanników, po dwóch z każdego brabstwa (komitatu). Wszystkie miasta koronne mają tylko jeden głos zbiorowy, a zatem tylko jednego deputowanego. Każdy deputowany głosuje nie wedle własnego przekonania, ale wedle instrukcyi, wystawionéj przez obiorców. Izba wyższa, czyli stół magnatów, składa się z wysokiéj szlachty i wybiera się

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Z nad granicy polskiéj, d. 27. Listopada. (Gaz. Wrocławska.) Według najnowszych wiadomości, które odebraliśmy z Królestwa, ciągle i daleko liczniejsze odbywały się tam aresztowania w ostatnich tygodniach, aniżeli na końcu przeszłego i początku teraźniejszego roku, z powodu podobnych zabiegów politycznych. Między wielu osobami ze wszystkich stanów, które zniknęły, znajduje się mnóstwo duchownych katolickich, a szczególniéj takich, którzy gorliwością swoją odznaczali się przeciw działaniom popów rossyjskich, a szczególniéj naprzeciw ich namowom ludu do przejścia na wiarę grecko-moskiewską. Szczególniejszy jest sposób przytém aresztowania. Późno w nocy zajeżdża dwóch lub trzech komisarzy rządowych przed pomieszkanie podejrzanego; z początku nie uderza to nikogo i zazwyczaj sądzą, że ktoś z gości przybywa późno do dworu. Atoli pomieszkanie wkrótce obstawiają kozakami, a skoro na zapukanie otworzono drzwi przybywającym urzędnikom, natenczas liczba ich rośnie co raz większa, obsadzają domu wnętrze, przecinają komunikacye i tak nikomu nie wolno ruszyć się ze swéj sypialnéj izby, i tym sposobem nie wie nikt co się w domu dzieje. Tymczasem komisarze rządowi przebiegają ze światłem komnaty, nie pytając nikogo i spieszą do izby téj osoby, którą mają zamiar schwytać. Ztąd pokazuje się, że szpiegi ich dokładnie uwiadomili lub też sami urzędnikom towarzyszą w wyprawach. Podejrzana osoba wstać musi natychmiast, ubrać się, potém rozpoczyna się przetrząsanie papierów, szaf, łóżek, pościeli i wszystkich zakątków domu, nie pozostawiają nic na swojém miejscu, poodrywają podłogi, przetrząsną sklepy, śpichrze i t. d. Czas nie dozwala często przekonać się o treści pism, gdyż za nadejściem dnia żaden komisarz nie powinien być widziany przez ludzi, wszystkie więc papiery i książki pakują i zabierają wraz z obżałowanym na brykę i pędzą do Warszawy, tak że rodzina nie raz nie wie, gdzie jéj się podział biedny uwięziony. Teraz powinni sobie nasi czytelnicy wystawić boleść rodziców, którzy tracą syna, rozpacz żony, któréj męża zabrano. Od umierających odbierają przynajmniéj ostatnie słowo pożegnania, ostatnie westchnienie, od żywo pogrzebanych ani ta ostatnia nie czeka ich pociecha!

Policmeister Storożenko wyjechał w Augustowskie, które z powodu panującego tam głodu zostaje w krytyczném usposobieniu. Spodziewają się cesarza w Warszawie z powrotem z Włoch. Sądzą, że posada generalnego kontrolera nie zostanie obsadzoną i że wyższe posady urzędników zostaną zreorganizowanemi. Radzca stanu Eliaszewicz, dyrektor kancelaryi Paszkiewicza wrócił z Petersburga.

Francya.

Paryż, d. 23. Listopada. — Według obrazu skreślonego nam o wypadkach wojennych w Afryce przez dziennik sporów, zanosi się jeszcze na kilka miesięcy odpornéj walki Francuzom, a przeto ani myśleć o wyprawie na Marokko, dla ścigania i zwalczenia Abd el Kadera. Marszałek Bugeaud sam wyznaje, że nie ma żadnéj nadziei, aby schwytał w téj kampanii Abd el Kadera. Emir wraz z swą jazdą schronić się miał w nieprzystępne góry Atlasu. Cała prawie przestrzeń górzysta nad obudwoma brzegami Szelifu, w Dahara i Warenseris, jest zalana powstańcami. — Nic nie zaszło też ważnego w tych stronach. W prowincyi Konstantynie, która dotąd zachowywała się spokojnie, ukazał się nagle marabut i prawi wojnę świętą przeciw niewiernym. Pismo wychodzące w Konstantine zawiera szczegóły o tym niespodziewanym wypadku. »Prowincya Konstantine ma także swego głosiciela wojny świętéj. W téj chwili dowiadujemy się, że jeden szeryf z zachodu uszedłszy baczności kolumny generała Bedeau, któréj powierzono strzeżenie granic prowincyi Medeah, dotarł aż do Ain Asal, 15 lieues na zachód od Szelifu. Rozgłosił swe przybycie śród spokojnych mieszkańców Konstantyny śmiałą utarczką z pokoleniami Uled Ali Ben Sabor i Uled Sellam stoczoną. Po téj razii udał się do pokolenia Beni Jfren i tam odprawił swe modły w meczecie Megaur, gdzie się znajduje grób siedmiu braci śpiących. Skoro wiadomość o tém doszła do naczelnego wodza téj prowincyi, natychmiast wydał rozporządzenie najspręžystsze. Niezwłocznie zostanie utworzoną ruchoma kolumna; tymczasem jazdę wysłano do ścigania szeryfa. Kaid Uled Abdelnur udał się ze swym gumem liczącym 500 ludzi na wyprawę. Sześć tysięcy ofiarowano temu, co fanatyka niespokojnego dostawi żywego czy zabitego. Zbywa nam na podaniach bliższych, dla ocenienia ważności zaszłych tam wypadków. Niewiadoma jest liczba jazdy towarzysząca szeryfowi i do którego należy pokolenia. Przypuszczamy, że wyprawa ta już dawniéj przygotowaną i umówioną była. Zabił Si Moktara, syna sławnego marabuta, za pierwszem wstąpieniem na ziemię Konstantyny, chcąc przez to zastraszyć pokolenia, które niedawno poddały się pod panowanie francuzkie. Megaur jest wioska u stóp gór Uled Sultan. Na północ mieszkają Uled Sellam, niespokojny i trudny do ujarzmienia ród; na zachód Uled Ben Sabor, bez jazdy i dla tego zemścić się nie mogą nad szeryfem, który ich napadł, na południe mieszkają Uled Deradsz, którzy podczas wiosny zbuntowali się przeciw swemu kaidowi i walczyli ze spahami, nakoniec na wschód Uled Sultan, odważne pokolenie zawsze gotowe do zrzucenia jarzma. Nie można przypuścić, żeby szeryf udał się na pustynię Saharę. Tam napotkałby szeika El Arab, który dla swego pochodzenia książęcego nie ma wspólnego z marabutami i jest panem samowładnym pokoleń, którémi rządzi. Powstańcy mogliby się schronić w górach Bugii, lub też w Fertdszina, niedaleko od Bu-Akaz. Chcąc się tam dostać, wypadłoby im przejść kraj otwarty, zamieszkały przez spokojne pokolenia, które obawiając się o swój dobytek, walczyć z nimi będą, mając pomoc bliską w subdywizyi Setifu. Gdyby te ruchy i powstania miały się daléj szerzyć, natenczas generałowie d'Arbouville i Bedeau niebawem staną na miejscach boju i przywrócą spokojność i porządek. Achmed, dawny bey Konstantyny ma zamiar opuścić góry Aures i udać się do Kabylii do marabuta Ben Ali Szerif. Exbey zmuszony jest przedawać swe klejnoty do utrzymania życia, dowodzi to jego słabości w górach Aures i z tego powodu nie masz się czego obawiać, kiedy żadnego wpływu nie wywiera na tameczne pokolenia. Daleko byłby niebezpieczniejszym, gdyby się przedarł do Kabylii, gdyż tam znajdowałby się przy pokoleniach, które mu dawniéj przychylnemi się okazywały. Przedewszystkiém starać się powinniśmy, aby Achmed Bey nie połączył się z nowym szeryfem. Okoliczności sprzyjają nam w téj chwili dla stłumienia powstania w swym początku. Pokolenia zatrudnione są uprawą swych ról, jak długo pracą są zajęci, żaden fanatyzm ich nie poruszy, ale ta rękojmia pokoju ustaje z chwilą, kiedy zboża swe wysiali.« W tém samém doniesieniu czytamy: Z Tunis odebraliśmy z 10. Listopada wiadomość, że sułtan przesłał bejowi w Tunis, Said Achmedowi i jego następcom tytuł wezyra. — Przy dyplomie były sułtańskie podarunki. — Na dworze beya panowała powszechna radość. Niemniéj ucieszył go krzyż legii honorowéj, nadesłany mu przez króla Francuzów i odświeżyła się pamięć pobytu u niego

---

sama. Palatyn królestwa prezyduje. Królowi nie służy prawo mianowania członków, a nawet ministrowie nie mogą być obecnymi przy obradach. Królowi wolno tylko podawać wnioski do prawa, albo nie dawać sankcyi prawu, które przez izby przeszło. Wszelka inicyatywa praw, nałożenie podatków, i główny zarząd administracyi kraju do obu izb należy.

Szlachta niesłychane ma swobody w Węgrzech. Tylko szlachcicowi wolno posiadać grunta i być urzędnikiem. Nikt go za żadne zbrodnie aresztować nie może, a skargę przeciw niemu mieszczanin, lub włościanin, tylko przez królewskiego fiskała podawać może. Liczba szlachty wynosi 346,200. Ten zbytek wolności szlacheckiéj wprawił bogaty kraj Węgierski w ubóstwo i zaniedbanie, i ogromne źródła jego bogactw są nietknięte.

Największe osłabienie kraju Węgierskiego leży w rozdwojeniu narodowości Magyarskiéj i Sławiańskiéj. Pierwsza jest panującą, ale zaledwie $\frac{1}{3}$ część mieszkańców obejmuje; druga jest poddana, ale dwa kroć silniejsza, poczuwa się w prawach swoich. Nie miałoby to rozdwojenie takiego znaczenia, gdyby ruchy Sławian Węgierskich nie były odnogą ruchu całéj Sławiańszczyzny, któréj ludność do 100 milionów dochodzi. — P. Buclow nie wierzy, ażeby do ogólnego powstania Sławian przyjść mogło, a mniéj jeszcze, aby naród na pół Europy rozrzucony, zostający w ucisku i ciemnocie, zdolen był ukonstytuować się w jedno wielkie państwo, albo w jedną wielką federacyą Sławiańską. Przypuszcza jednak, że ruchy na jednym z dwóch punktów rozpocząćby się mogły, to jest w Polsce, lub w Sławiańszczyznie Tureckiéj. Ruchy pierwsze, powiada, stłumione koniecznie być muszą, jeżeli im pomocy Niemcy, a mianowicie Prussy nie przyniosą. Lud znękany niewolą, szlachta zużyta, emigracya wydalona i rozszarpana na stronnictwa, nie dają żadnéj rękojmi wywalczenia się. — Ruchy Sławian w Turczech podżegane przez Rossyą, i popierane jéj potęgą, mogłyby się stać groźnemi Europie, a przedewszystkiém Austryi, która zdaje się z téj strony niebezpieczeństwa swego wcale nie widzi i nic nie czyni, dla oddziaływania wpływom Rossyi. Rozwinięta na tym punkcie wojna między dwoma Cesarstwami, nieprzewidzane mogłaby mieć następstwa, i mogłoby się stać, iżby Rossya stała się panem obydwóch brzegów Dunaju. Dla odwrócenia téj katastrofy radzi autor raz jeszcze, aby pod protekcyą państwa którego Niemieckiego, nastąpiło przywrócenie Polski, czemby idea panslawizmu, przez Rossyą protegowana, złamaną została.

Alfonsa K....owska. Doszły nas wiadomości o zmarłéj niedawno w Królestwie Polskiém Alfonsie K....owskiéj, utalentowanéj acz młodéj literatce. Umierając liczyła dopiero lat 17. W tym wieku była już wyobrazicielką nowéj dążności — jeżeli ją tak nazwać można — religijno-życiowéj, i dla tego wbrew przeciwnéj kwietyzmowi panny Ziemięckiéj. Religijne, głębokie jéj uczucia, jednoczyły się z uczuciami ojczyzny. Na podobieństwo autora Przedświtu, pojmowała wyższe objawienie się Boga w narodzie, i wśród indywiduów ludowych, widziała jeden naród poświęcenia, ponoszący za drugich śmierć krzyżową. Nie na długo przed śmiercią śpiewała żale nad krajem, ale nie były to żale Sarmaty nad grobem Zygmunta, rozpaczy pełne; lecz żale pociechy w przeczuciu odrodzenia, które przepowiadała głosem wieszczym. Przepowiedziała także śmierć swoją i nieśmiertelną sławę swojéj pieśni. Konając odmówiła modlitwę za kraj swój, którego dobro było jéj dobrem, a ostatnie jéj słowa, któremi Bogu ducha oddała, były: Boże zbaw Polskę. Zaczęła pisać poezye w 15 roku. Pisma jéj po-

księcia Montpensier. Z tego powodu nie mamy żadnéj obawy o prowincyą Konstantynę, nasi nieprzyjaciele nie otrzymają ani pomocy ani schronienia w Tunisie.

Utrzymują, że Sauzet będzie kandydatem ministeryalnym na prezesa przyszłéj izby deputowanych. Inni jednak sądzą, że kiedy opozycya nie jest za nim, a przytém zerwał z mnóstwem konserwatystów na ostatniéj sessyi, których brakiem taktu obraził, przeto Guizot unikać będzie klęski, któraby mu zadaną być mogła przy pierwszém spotkaniu. A lubo nie najlepiéj przyjaźni sie z Dupinem, jednak z powodu głębszéj polityki dopomagać będzie mu będzie do prezesostwa, aby nie został w téj części przez opozycyą opuszczony. Z resztą rzecz ta jeszcze nie była przedmiotem narady ministrów.

Fregata »Asmodée«, która 17. opuściła Algier, nowsze przywiosła wiadomości, które jednak wnosić każą, o pogorszeniu się stanu spraw Algieryi. Bu Maza miał osaczyć Orleansville ze wszystkich stron, gdy tymczasem pułkownik St. Arnaud wraz z generałem Bourjolly przeciw Flittasom wyruszył, a marszałek Bugeaud na górach Warenseres ugania się z powstańcami. Wielki wpływ, którен zyskał Bu Maza, jakaś osoba tajemnicami okryta, którą wojska francuzkie nie widziały na oczy, rzuca postrach na okolice. Z tego powodu szczególniejszą zwracają na niego baczność generałowie francuzcy. Generał Bedeau rusza nad Szelif, obejmując dowództwo naczelne od Miliany do Orleansville, równocześnie Bugeaud będzie obiegał brzeg lewy Szelifu, zabiegając Bu Mazie powrót przez tę rzekę. Generał Comman stanie przy Orleansville, a generał Bedeau przy moście niżéj Miliany. Generał d'Arbonville zajmie stanowisko przy Hamsa i czekać będzie na powrót generała Bedeau, aby się potém udać do Kostantyny. W czasie tych ruchów nie wiedziano jeszcze o powstaniu w Konstantynie, w kierunku Belesmy. Z tego powodu sądzono, że ważna ta pod każdym względem wiadomość skłoni generała Bedeau i kolumnę d'Arbonvilla do powrotu do Konstantyny i zmieni plan ruchów naprzeciw Bu Mazie. Spodziewają się przecie, że to powstanie szerzyć się nie będzie, że jedynie ograniczy się na góry, a po dolinach mieszkające pokolenia nie wezmą żadnego udziału, owszem bronić będą swych posiadłości od napadu powstańców. O poruszeniach generała Lamoricièra żadne nie wspominają doniesienia. Równie żadnéj nie masz wiadomości o Abd el Kaderze i o jego zamiarach.

Z Tulonu piszą, iż mnóstwo tam nadchodzi Elzackich rodzin, które żądają przewiezienia ich do Algieryi. Teraz ich jest przeszło 100 rodzin. Biedni ci ludzie zjedzą swój cały dobytek przed przybyciem do kolonii. Jeszcze nigdy nie było tak liczne wychodztwo do Afryki jak w téj porze.

Konstytucyonel powiada, że wyprawa naprzeciw Madagaskar zakrawa na flotę, gdyż ma się składać z 5 okrętów pierwszego rzędu i tym towarzyszyć będą mniejsze statki. Dziennik ten sądzi, że rzeczą jest niestósowną wysyłać tak wielkie okręty, kiedy Howasowie nie mają żadnéj floty, a do przewiezienia wojska i mniejsze statki są dogodne.

Ministerstwo wyznaczyło komissyą lekarską pod przewodnictwem pana Orfila, do reorganizacyi stanu lekarskiego we Francyi.

Anglia.

Londyn. — Morning Chronicle, organ lorda Palmerston, mówi o mianowaniu nowego ministra wojny w gabinecie paryzkim i dowodzi, że gabinet pana Guizot nie myślał wcale o powiększeniu sił swoich, ani też tego nie osięgnął. »Nowy minister wojny we Francyi, mówi Chronicle, znany jest wielu osobom jako komisarz francuzki dodany legii angielskiéj w St. Sebastian i daléj. Wówczas był on kapitanem, późniéj pułkownikiem, i uważano go za wyłącznego ajenta marszałka Soult. — Nie ulega wątpliwości, że francuzi mieli wielki udział wpowstaniu, w skutek którego książe Vittoryi upadł w Hiszpanii; ministeryum konstytucyjne Calatravy usunięto przez wpływ królowéj Krystyny, a Narvaez zajął władzę, i tutaj działali daleko więcéj ajenci ministra wojny jak ministra spraw zagranicznych. Francuzcy to oficerowie połączyli się z hiszpańskiemi, a minister wojny więcéj wiedział o tém wszystkiem jak pan Guizot. Jakkolwiek całe działanie powiodło się bardzo pomyślnie, jednakże potrzeba koniecznie bardziéj jeszcze uwikłać Hiszpanię w téj sieci, któréj początek wychodzi z francuzkiego ministeryum wojny, aby się późniéj skoncentrować w zdolniejszéj dłoni. Nikt zaś nie może całéj nici owéj intrygi lepiéj utrzymać jak pan de St. Yon, który stopnie swoje późniejsze zasłużył więcéj jako ajent francuzkiego gabinetu aniżeli jako wojskowy. Jakkolwiek te fakta przykre wspomnienia wzbudzają, jednakże przyznać musiemy przynajmniéj, że mianowanie nowego ministra nie wykazuje wcale wojowniczych zamiarów ze strony gabinetu francuzkiego, lub chęci powiększenia wojennego stronnictwa. Stronnictwo to zupełnie upadło, dowodem tego jest obojętność, z jaką patrzano na uprzejme przyjęcie pana Thiers w Gibraltarze. Przed dwoma laty na widok tych grzeczności, znaczna część współrodaków pana Thiers okrzyczałaby go zdrajcą; dziś inaczéj się rzecz ma, a to dowodzi nam, że zasady rozsądku zdrowego i pokoju ugruntowały się we Francyi i rozwinęły. Podobnyż dowód znajdujemy w prasie. Constitutionnel i wiele innych dzienników umiarkowanéj opozycyi najlepiéj tego dowodzą. Jeżeli dziś nie możemy ich uważać za przyjaciół i sprzymierzeńców, to przynajniéj ich przypuszczenia krążą w sferze honoru i prawdopodobieństw, a gniew nie jest krwawym. Pan Guizot ma tę rzadką korzyść za sobą, że wytrzymał polityczny wicher francuzkiéj nienawiści dla Anglii, który mu tak gwałtownie dął w twarz, i tyle razy groził rozbiciem... — Nie dziwilibyśmy się dziś, gdyby nawet opozycyjny wiatr w inną stronę się zwrócił i gdyby na przyszłych posiedzeniach wyrzucano gabinetowi nie jego powolność w rozszerzaniu sławy i posiadłości francuzkich, ale właśnie jego szaleństwo w zbytecznem rozprzestrzenianiu.«

Ministeryalny Morning Herald mówi o tym poprzednim artykule dziennika wigowskiego, takie pochwały oddającym gabinetowi francuzkiemu i utrzymaniu pokoju i oświadcza, że główny ztąd honor należy królowi francuzów i jego gabinetowi, jakkolwiek i ministrowie angielscy do tego wiele się przyczynili. To utrzymanie pokoju, mówi Herald, wystarczyłoby do uwiecznienia ich sławy, chociażby nic więcéj nie zrobili.

Hiszpania.

Madryt, 16. Listopada. — Wieści o knowanym przez wychodzców hiszpańskich spisku, na którego czele ma stać generał Prim, zdają się być całkiem nieuzasadnione. Generał cicho zupełnie siedzi w Marsylii, i nie myśli wcale o spisku. — Donoszą z Walencyi, że miasto od czasu wypadków na dniu 8. t. m. smutny bardzo przedstawia obraz. Nikt nie uważa się pewnym, ciągle tylko aresztowania i wywożenia, słychać nawet o deportacyach na wyspy Filipińskie. — Dziennik Phare des Pyrenees donosi pod dniem 21. Listopada: Generał Breton, generał-kapitan Katalonii, przybył 11. t. m. z oddziałem wojska do Gerony. W mowie mianéj na publiczném miejscu do ustawionego w szeregi wojska oświadczył on, że wszyscy, którzy się będą wzbraniali i chronili przed popisem, zostaną rozstrzelani. Deputacya prowincyalna w Geronie opiera się dotąd, nie chcąc zadosyć uczynić rozporządzeniom generał-kapitana, i podała z tego względu

---

śmiertne i życiorys zmarłéj wyjdą niezadługo, może już z początkiem przyszłego roku.

Angielska sprawiedliwość. Jest bardzo wiele ludzi, którzy oburzeni barbarzyńskiemi zabytkami średnich wieków, pojawiającemi się niestety tak często jeszcze w naszych czasach oświaty, a mianowicie w ustawodawstwie angielskiém, co chwila wykrzykują: »Patrzcie, oto owa sławiona wolność angielska!« — Ci, co tak mowią, sąto zaiste bardzo ograniczeni ludzie! Tak jest, przypuszczamy, iż w żadnym despotycznie rządzonym kraju sprawiedliwość tyle niesprawiedliwych względów dla bogactwa i bogaczów nie okazuje, ile w Anglii — lecz główną tu rzeczą jest, iż nawet mimo te uchybienia, wolność przecież tyle wielkich rzeczy dokazać może, ile ich w Anglii widzimy. Zaczém bezsprzecznie idzie, iż prędzéj, czy późniéj, wszystkie te nadużycia przed wszechwładną siłą wolności znikną, skoro Anglija zupełnie z więzów średnio wiekowości się otrzęsie. Nim jednak to nastąpi, należy wszelkiemi siłami na owe niesłychane zdrożności nastawać, jakich stronnicza sprawiedliwość angielska się dopuszcza. — Jeden z korespondentów Londyńskich opowiada: »Przed kilką tygodniami, przeglądając dzienniki w kawiarni, wyczytałem, iż dwai dziewięcioletni chłopcy dwa małe bochenki chleba ukradli. Obaj zostali na 7 lat deportacyi skazani. Nie dowierzałem własnym oczom. Odczytałem powtórne doniesienie, i nie mógłem jeszcze, ani sobie, ani doniesieniu, ani gazecie wierzyć. Podałem więc dziennik moim sąsiadom, pytając czy dobrze zrozumiałem. Zrozumiałem dobrze niestety, lecz ci ludzie nie podzielali bynajmniéj mojego oburzenia. »Musiały to być zepsute chłopcy;« odpowiedzieli spokojnie, uważając tę rzecz za najsłuszniejszą w świecie. — Nie tyle już zdziwiło mię, iż innego chłopca deportowano, ponieważ oderwał był mosiężną kołataczkę u drzwi pewnego domu, ale tém dziwniejszém wydało mi się porównanie tegoż samego wyroku z innym, który w kilka tygodni późniéj wydano. Jakiś rozpustny gentleman oderwał był w nocy kołataczki u dwóch kamienic. Sędzia nie uznał to kradzieżą, lecz uszkodzeniem, i skazał majętnego panicza na karę 5 funtów szterlingów. Drwiący z wyroku winowajca rzucił banknot 10 funtów szterlingów. Na wezwanie woźnego, aby wymienił swój adres, w celu zwrócenia mu reszty z 10 funtów. — »Czyż nie wolisz,« — zapytał — »abym ci żadnego adresu nie dawał? Schowaj resztę dla siebie.« — Tak, nie masz w Anglii najmniejszego odznaczenia granicy dla dowolności sędziego, który jedynie podług swego upodobania rozstrzyga. Dzieje się to nawet w sprawach o mord i zabójstwo. Dodziśdnia żyje w Londynie wolno i bezkarnie człowiek, który własnemu, w nieprawem małżeństwie spłodzonemu dziecku, dziewięcioletniéj dziewczynce, głowę oderznął, oświadczywszy wprzódy wyraźnie, iż to niezawodnie uczyni, skoro tylko to dziecko w jego mieszkaniu się pokaże. Dla uratowania zbrodniarza, położono fałszywe imię w akcie oskarżenia, i unieważniono całą sprawę na zasadzie okoliczności: iż oskarzony nigdy dziecka tegoż imienia nie zamordował. — Wypadek ten sprawił rzeczywiście w swoim czasie niejakie wrażenie, lecz niestety, nic więcéj nad wrażenie!

przedstawienie do rządu. — Według listów nadeszłych z Kadyxu i Sewilli wywoz zboża do Anglii nadzwyczajnie się zwiększa; znaczne już zapasy odeszły z Sewilli, inne gotowe już do odejścia.

Niemcy.

Monachium, d. 22. Listopada. — Według najwyższego rozporządzenia z dnia 20. b. m. wszyscy urzędnicy niższego rzędu i oficerowie, którzy pobierają pensyą niżéj 1000 fl. dostaną dla wielkiéj drogości, rachując od 1. Listopada r. b. dodatek w pensyi tymczasowo na 5 miesięcy, żonaci 25, nieżonaci 20 procent. Rozporządzenie to wszystkich nadzwyczajnie ucieszyło.

Norymberga, dn. 20. Listopada. — Gazeta kolońska donosiła przed kilku dniami o wypadku w Lichtenau. Uzupełnienie rzeczonego artykułu potrafi może zająć czytającą publiczność. W twierdzy Lichtenau istnieje od wielu lat dom poprawy, w którym według niedawno wyszłego rozporządzenia osadzeni są zbrodniarze wyznania katolickiego. Zmieniające się od czasu do czasu oddziały z załogi Norymbergskiéj utrzymują straż w rzeczonym zakładzie. Żołnierze zostającego tamże obecnie oddziału przekroczyli niedawno temu po kilka kroć przeciw subordynacyi, a w skutek tego stósowne przedsięwzięto kroki. Kapral od kadetów otrzymał od swéj matki list z pieniędzmi i zaprosił kilkunastu żołnierzy na piwo. Porucznik, któremu się zdawało, że żołnierze długo się bawią, udał się w ubiorze cywilnym do piwnicy, i nakazał, aby niebawem udali się do twierdzy, co też chociaż zagrzani trunkiém i uczynili. Osobliwie na kaprala powstał porucznik, i kazał go osadzić w areszcie. Tenże częścią z obawy przed większą karą częścią obrażony w swém uczuciu, chciał się w więzieniu obwiesić. Żołnierze dowiedziawszy się o zamiarze kaprala, wzięli się do broni, podając za pozór, że podobno więźniowie chcą się wyłamać i że dla tego, aby temu zapobiedz, muszą być gotowi. Tymczasem jednakże nie czekając długo opadli oficera, a grożąc mu i szkalując żądali od niego, aby natychmiast wypuścił kaprala, który sobie chce życie odebrać. Oficer w skutek tego udał się do komendantury sztabu, zostającéj od niejakiego czasu w Ansbach, a oddział jeden z załogi norymberskiéj odebrał rozkaz, udania się z ostremi ładunkami do Lichtenau, i przyaresztowania nieposłusznych. Początkowy transport był bardzo surowy, ponieważ jednakże byli zupełnie spokojni, pozwolono im, wnijść z bronią i bębnami do Norymbergi, gdzie ich osadzono w koszarach i kazano czekać na wyrok. Kara spotkała ich bardzo łagodna, a oficer zostanie zapewne przesadzony do innego pułku.

Dania.

Kopenhaga, d. 25. Listopada. — Berlingska gazeta umieściła ustęp z listu pisanego z Islandyi o wybuchu wulkanu Hekli: Był to dzień pogodny, kiedyśmy się zbliżyli do téj góry. Lawa rozlała się pod Heklą na dwie mile, a w niektórych miejscach płynie na jednę milę szeroko. W najdalszém oddaleniu od góry płynie od 40—50 stóp wysokości, a pod górą na 80 stóp. Cała massa poruszała się nieustannie śród rozgłosu, jakby z kuźni niepoliczonych. Zewnętrzna skorupa lawy stęgła, lecz wśródku massa płynie i z wielką siłą na wszystkie strony się rozszerza, tak że stęgła lawa pęka i załamuje się. Śród rozpadlin widać płynącą lawę. Na równéj ziemi płynie cała massa swobodnie, pędząc przed sobą pagórki ziemi i piasku, skoro zaś dopływa do skały, natenczas podnosi się do pewnéj wysokości i odrywa od niéj znaczne kawały, które z hukiem zapadają. Ziemia pod nogami naszemi drżała śród huku i grzmotu wewnątrz ziemi odbywającego się, tak, że rozmawiających rozumieć nie było można. Zdawało nam się, że ziemia pod nogami naszemi zapadnie, straciliśmy przeto odwagę i wróciliśmy napowrót. Lawa dopłynęła do osady Näfurskolt, którą mieszkańcy opuścili. Ośm słupów dymu wynosiło się z kraterów, które zakończały się w biały obłok, rozwijający się na kształt płachty i popychany przez wiatr w dalekie strony.

Węgry.

Preszburg, d. 17. Listopada. — Na ostatniem zgromadzeniu stanów komitatu w Peszcie wystąpił Kossuth z niesłychaną namiętnością przeciw rządowi, rozbierając przedewszystkiém zatargi zaszłe w sprawie Turopolczyków. Rzecz ta dobrze została przyjętą, a nie omylimy się zapewne twierdząc, że sejm najbliższy podobnie jak i poprzedni przejdzie głównie na rozprawach o rzeczonym przedmiocie. Mówca utrzymywał wprost, że przyznanie Turopolczykom jednego tylko głosu, jest znieważeniem konstytucyi, nie dającem się żadnemi prawnemi usprawiedliwić dowodami, a które dla tego nie powinno być cierpianem. Opozycya znajdująca się obecnie w wielkiem rozdwojeniu, ucieszy się zapewne nie po mału, że jéj się nadarzył przedmiot, dla którego będzie mogła znowu wystąpić w szranki. Rozporządzenie królewskie w sprawie Turopolczyków dotknęło rzeczywiście jądra konstytucyi węgierskiéj; a ponieważ przeciw polityce rządu co do spraw materyalnych nie da się nic powiedzieć, (kiedy tenże najulubieńszéj teraz myśli liberalistów węgierskich: kolei żelaznéj do Fiume, nie odmawia swych względów), aby jednakże ani na chwilę nie ustawało agitowanie i aby część szlachty średniéj niezadowoloną i anti-austryacką w ciągłéj utrzymywać czynności, rzucono się namiętnie na nowy ten przedmiot. Obrażone prawo konstytucyjne wyborów — jakżeż interesowany przedmiot — jak blisko spokrewniony z przesądami i namiętnością szlachty! Jak zajmujące uwagi będą nad przedmiotem tym robili tak nazwani liberaliści? Niesprawiedliwości feodalnéj, jaka się mieści w składzie tych wyborów, nie pojmują agitatorowie, a niezaprzeczoną prawdę, że jako tako uporządkowany rząd monarchiczny więcéj wart jak obecny stan Węgier, wyśmiewają oni i pogardzają. Pomimo to jednakże spodziewać się należy, że partya konserwatywno-postępowa znacznie się powiększy na przyszłym sejmie, i być może, że wiele ważnych kwestyi, dadzą się załatwić w sposób dla dworu Wiedeńskiego zadawalniający. Taki jest obecny stan rzeczy, skreślamy go tylko bezstronnie, nie dodając naszego zdania.

Włochy.

Dziennik sporów zamieścił wiadomość z Ankony z d. 14. Listopada: Znaczne zakupowanie zboża przez kupców angielskich, wielce oburzyło ludność w legacyach. Obawiają się, aby nie przyszło ztąd do niespokojności. Mieszkańcy miasta Rimini napadli obładowane zbożem czołna, które miały pójść do Ankony, i gwałtem wyładowali z nich zboże. I po wielu innych miejscach ludność bardzo jest rozjątrzona, i przeciwi się wywozowi zboża.

Grecya.

Ateny, d. 9. Listopada. — Przybycie komissarzów angielskich, którzy weszli z rządem naszym w układy, celem założenia przez towarzystwo angielskie kolei żelaznéj pomiędzy Atenami i Piraeus, wielce ucieszyło publiczność naszą. Połączenie to obu tych miast naprawiłoby błąd, popełniony przez to, że miasta Piraeus nie zrobiono stolicą Grecyi.

Kaukaz.

Z nad morza Czarnego w Listopadzie. — Donoszą z Kaukazu, że Hadschi Mahoma, poddowódzca Szamila, napadł niedaleko twierdzy Wnesapnaja transport rossyjski, na drodze z Girselaul do Temyr-Hamtschura, i zabrał blisko sto koni obładowanych amunicyą. Napad ten wykonany został w chwili, kiedy piechota moskiewska przydana do eskorty przechodziła właśnie przez rzekę Kambulat *). Kozacy liniowi puścili się niebawem w pogoń za Czeczeńcami, uchodzącymi spiesznie w góry i odebrali im część zdobyczy. Generał Freitag wysłał kilka oddziałów do nowéj fortecy Tschirdurta nad rzeką Sulak, któréj szańce nie były jeszcze wykończone, i dla któréj Szamyl, obozujący niedaleko z znacznem wojskiem, stawał się wielce niebezpiecznym. W Czerkiesyi zupełnie teraz cicho. Wyjąwszy miejsca warowne nad brzegiem Ubichii, załóg moskiewskich nad morzem Czarnem już od kilku lat wcale nie niepokojono. Szczepy z okolic Gelendschik utrzymywały owszem w ostatnich latach znaczne handlowe stosunki z Moskalami. I napady czynione dawniéj przez szczep Czerkieski Szapsuchów przy Kubanie ustały podobno całkiem. Okręty moskiewskie przepuszczają teraz bez wielkich przeszkód i tureckie okręty z niewolnikami, zapewnie dla tego, aby przez to uspokoić szczepy czerkieskie w czasie, gdzie armia moskiewska zatrudnioną jest w Daghestanie. Temirgewcy i Mahaszawcy opuścili na wezwanie Księcia Woroncow siedziby swe przy górach i osadzili się w pobliżu moskiewskich krepostów, gdzie zamieszkują urodzajny bardzo kraj nad Labą, nie opłacając żadnych podatków. Emissaryusze Szamyla, którzy w roku zeszłym starali się poburzyć szczepy Kaukazu zachodniego, znaleźli tylko u Ubichów dobre przyjęcie, u Czerkiesów zaś żadnego nie obudzili współudziału. Być może, że złoto moskiewskie, którego nie skąpi Książę Woroncow, potrafiło taki wpływ wywrzeć na naczelnikach szczepów czerkieskich, którzy w religijnym względzie bardzo są zimni i obojętni.

*) Wiadomość ta zgadza się więc z wiadomościami zamieszczonemi niedawno w dziennikach angielskich.
